

ROZDZIAŁ SIÓDMY

PRZYSZŁOŚĆ KOREI, PRZYSZŁOŚĆ ŚWIATA

Globalna harmonia zaczyna się na Półwyspie Koreańskim

Tak bardzo tęsknię za swoją rodzinną miejscowością, że często odwiedzam ją w snach. Moje gniazdo rodzinne znajduje się bardzo daleko od Seulu, w Jeongju w Korei Północnej. To miejsce, w którym są zarówno góry, jak i morze. Gdziekolwiek jestem i bez względu na porę, moje serce zawsze się tam wyrывa, do tego miejsca, bo tam jest moja miłość i życie.

Wszyscy rodzimy się z rodowodem naszych rodziców, a kiedy dorastamy, karmimy się ich miłością. Nie możemy zapomnieć swego miejsca pochodzenia, ponieważ tam cała ziemia jest przesiąknięta miłością naszych rodziców. Dlatego im jesteśmy starsi, tym więcej za tym rodzinnym miejscem tęsknimy. Tam są nasze korzenie i tam musimy powrócić. Ludziom przychodzi z wielkim trudem odcięcie się od rzeczy, które są dla nich bezwzględnie istotne. W 2004 roku, po trzydziestu czterech latach, zakończyłem moją działalność w Stanach Zjednoczonych i wróciłem na Półwysep Koreański, do miejsca niebiańskiej pomyślności.

Nie znamy dokładnego czasu, kiedy ranek się staje południem. Nie wiemy też dokładnie, w którym momencie wieczór przechodzi w noc. Tak samo ludzie nie są w stanie poznać chwili, w której Niebiosa dokonują swojego dzieła. Podobnie jest z naszym życiem. Chwile naszych sukcesów i porażek przemijają, a my nie jesteśmy w pełni świadomi, kiedy się one zaczęły. Ta sama prawda odnosi się do narodów. Nie jesteśmy w stanie poznać momentu, w którym naród wchodzi na ścieżki dobrego czy złego losu. Niebiańska pomyślność to siła, która porusza świat; to zasada, która zmusza wszechświat do krążenia. Chociaż nie możemy jej poznać, najwyraźniej istnieje coś, co nazywamy niebiańską fortuną, której Stworzyciel tego świata używa do kierowania Swoją opatrnością.

Wszechświat porusza się w doskonałej zgodności ze swoim własnym porządkiem. Wszystkie istoty na świecie niosą w sobie pewną zasadę, która powstała zanim one same zaczęły istnieć. Kiedy rodzi się dziecko, nikt nie musi je uczyć, jak oddychać czy otwierać oczy. Dziecko wykonuje te czynności nie zmuszane przez nikogo. Rzeczy, które wydarzają się same z siebie, zawierają ważne wskazówki do tajemnic wszechświata.

Wydaje się, że wiele zjawisk naturalnych dzieje się samoistnie. Ale w rzeczywistości tak nie jest. Za naturalnymi zjawiskami we wszechświecie kryje się kierująca siła, z której istnienia nie zdajemy sobie sprawy, której nie pojmujemy. Podobnie wygląda kwestia sił dotyczących losu we wszechświecie czy też niebiańskiej pomyślności.

Skoro wszechświat się porusza, pewne jest, że nadejdzie też okres wielkiej pomyślności. Skoro rozumiemy zasadę wszechświata, zgodnie z którą wiosna następuje po zimie, a po wiosnie przychodzi lato, to możemy również przewidzieć jasną przyszłość Korei po długim okresie jej złego losu.

Mądrzy ludzie będą w stanie sprzymierzyć się z prawami i rytmem wszechświata. Kiedy mieszkałem w Ameryce, często łowiłem ryby w rzece Hudson, w pobliżu mojego domu. Już od dziecka byłem dobrym wędkarzem, bywały jednak dni, kiedy mogłem złowić w rzece Hudson

najwyżej jakąś tam płotkę i wracałem do domu zniechęcony. Ryby mają swoje utarte trasy i określony czas przepływania tymi trasami. Jeżeli nie wiemy, gdzie są te ścieżki i kiedy ryby nimi płyną, nie złapiemy ani jednej. Samo istnienie wody nie oznacza, że zawsze muszą przez nią przepływać ryby. Ktoś, kto tego nie rozumie, może przez cały dzień i całą noc siedzieć z wędką w wodzie i nic nie osiągnie. To samo dotyczy niebiańskiej pomyślności. Jeżeli nie mamy oczu, które dostrzegają przyszłość, nie zauważymy niebiańskiej fortuny, nawet jeżeli patrzy nam ona prosto w twarz. Dlatego tak ważną rzeczą jest dogłębne zrozumienie niebiańskiej pomyślności i umiejętność wyczuwania jej drgnień.

Cywilizacja rozwijała się na przestrzeni historii w kierunku zachodnim. Kontynentalna cywilizacja starożytnego Egiptu utorowała drogę cywilizacjom, położonych na Półwyspach, Grecji i Rzymowi, po czym rozwinęła się w cywilizację na wyspie, czyli w Wielkiej Brytanii, zanim nie przeszła do innej cywilizacji, tym razem kontynentalnej, w Ameryce. Cywilizacja nadal zmierzała stale ku zachodowi, przekroczyła Pacyfik i przedostała się do Japonii. Ale ruch cywilizacji tam się nie zatrzymał. Siła, która wyniosła Japonię na tak świetną pozycję, przesuwa się teraz w stronę Półwyspu Koreańskiego. Teraz cywilizacja przyniesie owoce właśnie na Półwyspie Koreańskim.

Aby japońska cywilizacja wyspiarska znalazła połączenie z kontynentem, musi przejść przez Półwysep. Oczywiście w Azji jest wiele Półwyspów, ale tylko Korea posiada wystarczająco silne podstawy, by odziedziczyć współczesną cywilizację. Półwysep Koreański ma wyjątkowe położenie geopolityczne. Jest zwrócony w stronę Japonii oraz w stronę Stanów Zjednoczonych poprzez Ocean Spokojny. Jest także połączony z kontynentami Azji i Europy, a ponadto ma wspólne granice z Chinami i z Rosją. To jest właśnie przyczyna, dla której Korea stała się centralnym punktem walki pomiędzy największymi potęgami światowymi, wskutek czego przeżyła wiele cierpień.

Podczas „zimnej wojny” walczyliśmy o przeżycie w wojnie przeciwko komunizmowi. Nawet teraz zainteresowanie największych potęg światowych nadal spoczywa na Półwyspie Koreańskim, przez co Korea pozostaje krajem rozdzielonym na dwoje, a tym samym nie żyje w pokoju. Nadszedł czas, kiedy Półwysep Koreański, na którym ścierają się interesy wielkich potęg, odegra ważną rolę w zapobieżeniu konfliktowi pomiędzy tymi mocarstwami. W wyniku tego Korea znajdzie się w pozycji, w której będzie mogła prowadzić resztę świata do dobrobytu i pokoju.

Niebiańska pomyślność wiąże się z ogromną odpowiedzialnością. Teraz, kiedy Półwysep Koreański sięga po niebiańską fortunę, będzie musiał odegrać rolę łożyska kulowego, dzięki któremu owe mocarstwa nie tylko nie będą się ze sobą ścierały, ale wręcz przeciwnie, zaczną ze sobą blisko współpracować na rzecz stworzenia na całym świecie dobrobytu i pokoju. Łożysko kulowe ma za zadanie utrzymywać oś maszyny w miejscu, równocześnie pozwalając na swobodny obrót. Korea musi podtrzymywać dobre stosunki z wielkimi mocarstwami i w ten sposób odegra rolę takiego łożyska kulowego, które pozwoli na to, by pokój światowy bez trudności zagościł na całym świecie.

Już od bardzo dawna prowadzę intensywne przygotowania Korei do tej właśnie roli. Popierałem politykę *glasnosti* prezydenta Gorbaczowa i namawiałem do coraz lepszych stosunków ze Związkiem Radzieckim. Poza tym, poczynając już od końca lat osiemdziesiątych, wspierałem politykę reform i otwartości Deng Xiaopinga w Chinach. Swoją pracę w Chinach rozpocząłem od wsparcia Uniwersytetu Yanbian, dzięki czemu otwarto tam katedrę inżynierii. Nawet po

wypadkach na Placu Tiananmen, kiedy z Chin zaczęto wycofywać obcy kapitał, my pozostaliśmy w Chinach i zainwestowaliśmy tam miliony dolarów w Huizhou w prowincji Kwangtung.

Nie robiłem tego z powodów wyłącznie ekonomicznych. Jestem człowiekiem religii, a nie biznesmenem. Człowiek religii to ktoś, kto patrzy w przyszłość i przygotowuje się do niej. Rosja, Chiny, Japonia i Stany Zjednoczone muszą się nauczyć współpracować ze sobą, używając do tego „duchowego łożyska kulowego”, jakim jest Półwysep Koreański. Przeznaczeniem Półwyspu Koreańskiego jest stać się osią światowego pokoju.

Kiedy zaczynałem pracować nad poprawą stosunków pomiędzy Koreą a Związkiem Radzieckim i Chinami, odkryłem, że Korea nie posiada nawet czegoś tak podstawowego jak słownik rosyjski czy chiński. Jeżeli nie rozumiemy wzajemnie swoich języków, nie będziemy w stanie wiele dokonać. Kiedy dowiedziałem się, że istnieją grupy uczonych akademickich, którzy mają zamiar zacząć pracę nad słownikiem chińsko-koreańskim oraz rosyjsko-koreańskim, wsparłem oba projekty.

Projekt stworzenia słownika chińsko-koreańskiego był kierowany przez profesora Il Shik Honga z Instytutu Kultury Koreańskiej Uniwersytetu Koryo, natomiast kilku profesorów z uniwersyteckiego Wydziału Studiów Rosyjskich zajęło się wydaniem słownika rosyjsko-koreańskiego. Oba te słowniki odgrywają zasadniczą rolę w rozwoju kontaktów pomiędzy obiema Koreami a Chinami i Rosją.

Kiedy skała, która dotąd tkwiła na szczycie najwyższej góry, zaczyna się staczać, spada w dół aż w najgłębiej położone miejsce w dolinie. To ilustruje zmienne losy cywilizacji zachodniej. Ogólnie wiadomo, że Zachód osiągnął niewiarygodnie wysoki poziom rozwoju dzięki wykorzystaniu odkryć naukowych, ale teraz upadek moralny spycha go w dół, na dno najgłębszej doliny. Ta dolina to Wschód, który od tysięcy lat rozwija kulturę duchową.

Półwysep Koreański jest tym szczególnym miejscem, w którym spotykają się obie kultury, wschodnia i zachodnia, a także miejscem spotkania cywilizacji kontynentalnej i oceanicznej. Historyk i filozof Oswald Spengler wysuwał cykliczną teorię wzrostu i upadku cywilizacji, która nie pochwała demokracji i określa ją jako rodzaj rządów, wiodący cywilizację zachodnią ku upadkowi. Twierdził on, że demokracja jest sterowana przez pieniądź i że korumpująca siła demokracji oraz przejawy jej moralnego upadku obejmują wzrost materializmu i kult nauki.

Patrząc na dzisiejszą kulturę Zachodu, należy stwierdzić, że niektóre myśli tego uczonego były prorocze. Cywilizacja atlantycka, która aż do obecnych czasów prosperowała najlepiej, najwyraźniej zwraca się ku nowej erze, erze rosnącej cywilizacji Oceanu Spokojnego. Azja, z Koreą gotową odegrać główną rolę, staje się wiodącym aktorem w historii nowego świata. Dwie trzecie populacji świata mieszka w Azji. Wszystkie największe religie świata wzięły swój początek z Azji. To właśnie Azja jest od lat duchowym korzeniem ludzkości.

Harmonijne współdziałanie cywilizacji Zachodu i Wschodu zaistnieje właśnie na Półwyspie Koreańskim. Teraz, kiedy świat ulega gwałtownym zmianom, niebiańska pomyślność w coraz szybszym tempie przesuwana się w kierunku Korei. Jednakże, jeśli Korea ma we właściwy sposób odegrać tę ważną rolę doprowadzenia świata do harmonii i pokoju w obecnej epoce chaosu, musi się do tego dobrze przygotować. Musi zerwać z przeszłością pełną uprzedzeń i egoizmu, i powitać nową erę jasnym wzrokiem i nowym sercem.

Od cierpień i łez do pokoju i miłości

W tej tragicznej historii, którą przeżyli i do dzisiaj przeżywają Koreańczycy, tkwi głęboki sens. Korea bardzo cierpiała, ponieważ jest jej przeznaczone, by stała się fundamentem, z którego wyrosnie światowy pokój. Ponieważ kraj ten tak długo cierpiał i przechodził przez ogromne trudności, Korea może teraz stać się centralnym narodem, od którego Bóg zacznie wprowadzać na całym świecie pokój. Chociaż my, Koreańczycy, przeżyliśmy niezliczone trudności, nigdy nikogo nie nienawidziliśmy ani nie uważaliśmy za naszego nieprzyjaciela. Niektórzy nasi sąsiedzi sprawiali nam trudności, ale nigdy nie uważaliśmy ich za naszych nieprzejednanych wrogów.

Naród koreański rozwinął kulturę serca, która pozwala wybaczać nieprzyjaciołom. Trzeba umieć panować nad sobą, żeby kochać i akceptować wroga. Umiejętność kochania swojego wroga przychodzi dopiero wówczas, kiedy się pokonało własne wewnętrzne konflikty.

Ludzie prześladowani są najbliżsi Bogu. Aby zrozumieć serce Boga, trzeba odczuć ból Jego serca. Nawet ktoś, kto zwykle nie płacze, robi to, jeśli straci rodzinę albo własny kraj. Będzie rozpaczliwie, ze łzami błagał Boga. Cierpienie sprawia, że nasze serce płacze i krzyczy, ale właśnie takie serce może otrzymać Boże błogosławieństwo. Bóg przychodzi do serca, które jest całe przesycone łzami. Korea stała się krajem niebiańskiej pomyślności, gdyż w sercach jej ludu było tak dużo łez.

Koreańczycy czczą swoich przodków. Nieważne jak bardzo możemy być głodni, nigdy nie sprzedamy ziemi, w której są pochowani nasi przodkowie, żeby kupić jedzenie. Historycznie podtrzymujemy sposób myślenia, który szanuje Niebo. Jesteśmy nowoczesnym, cywilizowanym narodem, który nadal czci świat ducha. Kiedy przyjęliśmy buddyzm i konfucjanizm, rozwinęła się u nas piękna kultura religijna. Nieco później zaczęły do nas przenikać tradycje chrześcijaństwa i islamu. Wszystkie te religie zgodnie współżyją w Korei. Mieszają się ze sobą i współistnieją w pokoju. Co spowodowało, że jesteśmy tak wyjątkowym narodem?

Już od czasów starożytnych zawsze mieliśmy religijne dusze, a nasze serca były zawsze otwarte na Słowo Boże. Poza tym Koreańczycy zawsze przykładali wielką wagę do wykształcenia i do doskonałości. W rezultacie język koreański i koreański alfabet *Hangeul* są uznane za skarby dane nam przez Niebiosą. Nasz język jest bogaty w przymiotniki i przysłówki, których używa się do wyrażenia uczuć ludzkiego serca.

Kocham nasz alfabet. Bardzo jestem przywiązany do określenia *Hunminjeongeum*, które oznacza „właściwe dźwięki do pouczenia ludzi”. Taką jest podstawowa idea *Hangeul*. To jest takie piękne. Doskonałość alfabetu *Hangeul* przetrwała wieki i nadal wnosi piękno do porozumiewania się ludzi, nawet w naszej „cyfrowej erze”. Naprawdę to zachwycające, że poprzez prostą kombinację spółgłosek i samogłosek ludzie mogą się porozumiewać, a nawet naśladować dźwięki natury. Już od trzydziestu lat mówię członkom naszego kościoła w innych krajach, żeby przygotowywali się do przyszłości, ucząc się języka koreańskiego.

Ostatnio określenie *hallyu*, czyli „fala koreańska”, zostało przyjęte przez dziennikarzy chińskich jako opis błyskawicznego rozchodzenia się po całej Azji kultury koreańskiej. Popularność koreańskiej muzyki „pop”, dramatów telewizyjnych, wreszcie filmów, ogromnie powiększyła

liczbę ludzi, którzy się uczą koreańskiego. W tej chwili ludzi mówiących po koreańsku można spotkać w Japonii, Mongolii, Wietnamie, a nawet w Afryce.

To z pewnością nie jest zbieg okoliczności. W języku mieszka dusza. Dlaczego Japończycy tak usilnie starali się wyeliminować język koreański podczas okupacji naszego kraju? Ich celem było zniszczenie duszy w narodzie koreańskim. To, że teraz ludzie na całym świecie mówią po koreańsku, oznacza, że serce i dusza ludu Korei przenika do całego dzisiejszego świata. Właśnie za przyczyną niebiańskiej pomyślności stale wzrasta kulturalny wpływ Korei.

Koreańczycy nigdy nie chcieli być ciężarem dla innych. Kiedy byłem w Ameryce, widziałem, jaki uparty charakter mają Koreańczycy. Stany Zjednoczone to kraj, w którym istnieje wiele systemów opieki społecznej, ale Koreańczycy niemal nigdy nie chcą z nich korzystać. Nie chcą się opierać na pomocy rządu; wolą znaleźć inne sposoby zarobienia pieniędzy na wychowanie swoich dzieci i opiekę nad starymi rodzicami. Oto, jak Koreańczycy okazują swoją niezależność. To samo obserwuję u misjonarzy, których rozsyłamy po całym świecie. Nie boją się jechać do kraju, o którym prawie nic nie wiedzą. Tak jest nie tylko w wypadku misjonarzy, ale też i ludzi biznesu. Kiedy mają do spełnienia jakąś misję, nie ma dla nich znaczenia, dokąd ich ta misja zanieśie; po prostu rzucają wszystko i jadą. Nie brak im umiejętności podejmowania decyzji, nie są także opieszali w ich realizowaniu.

Koreańczycy mają w sobie takiego ducha przedsiębiorczości, że są w stanie w każdym miejscu na świecie wieść produktywny, pożyteczny życie. Historia naszych cierpień nauczyła nas, że żadna przeszkoda nie jest dla nas zbyt wielka. Nauczyliśmy się stawiać czoła nawet najtrudniejszym sytuacjom i umieć przezwyciężyć przeszkody.

Kiedy w sąsiedztwie odbywa się jakaś uroczystość, ludzie walczą o najlepsze miejsce, żeby wszystko obejrzeć. To bardzo egoistyczny sposób zachowania. Tymczasem to właśnie osoba, która spokojnie siada na najgorszym miejscu, w nadchodzącej epoce będzie liderem. Każdy, kto przede wszystkim myśli o zaspokojeniu własnego głodu, w nadchodzącym wieku poniesie klęskę. Nawet jeżeli mamy zjeść tylko jedną łyżkę stawy, przede wszystkim musimy myśleć o innych. Jeżeli mamy skorzystać z niebiańskiej pomyślności, która zawita na Półwyspie Koreańskim, musimy mieć przekonanie sięgające samej głębi naszych serc, że „ci inni” są ważniejsi niż „ja sam”.

W przeszłości zabierano nam wszystko, co było nam drogie. Podczas okupacji japońskiej zabrano nam nasz kraj. Potem ten kraj podzielono na dwie części, a my zostaliśmy siłą rozłączeni z ukochanymi rodzicami i rodzeństwem. Korea stała się ziemią łez. Teraz jednak musimy płakać za cały świat. Od tej chwili zamiast wylewać łzy za siebie, musimy szczerze, pełni desperacji ronić łzy za cały świat. To właśnie musimy robić na Półwyspie Koreańskim, jeżeli chcemy wypełnić nasz niebiański los. Jeżeli będziemy tak postępować, wówczas niebiańska pomyślność na Półwyspie Koreańskim rozprzestrzeni się na cały świat. Naród koreański ma wielką okazję, aby stać się centrum ery pokoju na całym świecie.

Cele religii dwudziestego pierwszego wieku

Wiek dwudziesty był czasem ogromnych zmian. W tym stuleciu wydarzyło się więcej niż w ciągu minionych dwóch tysięcy lat. Był to wiek dwóch wojen światowych i okres, w którym komunizm osiągnął największą siłę, po czym upadł. Było to także stulecie, w którym ludzie odwrócili się od

Boga i zagrzebali się w sprawach materialnych. Co zatem może się wydarzyć w wieku XXI? Niektórzy twierdzą, że postępy w nauce udowadniają, iż mnóstwo wierzeń religijnych to tylko przesady nie mające wpływu na współczesny świat. Ja jednak utrzymuję, że rola religii zawsze będzie istotna tak długo, jak długo w życiu człowieka będzie istniał realny aspekt duchowy, a nie nastanie jeszcze światowy pokój.

Jaki jest cel religii? Jest nim doprowadzenie do powstania idealnego świata Boga. Wszystkie religie prowadzą ewangelizację, gdyż pragną zwiększyć liczbę ludzi żyjących pod rządami Boga. Gdybyśmy wszyscy żyli pod Jego rządami, nasz świat stałby się światem pokoju, w którym nie byłoby wojen ani podziałów. Ostatecznym celem drogi, którą podąża religia, powinien być pokój.

Bóg stworzył ten świat z pragnienia miłości i pokoju. Jeśli zaś stwarzamy podziały poprzez uparte twierdzenie, że nasza własna religia jest jedyną drogą wiodącą do zbawienia, postępujemy wbrew pragnieniu Boga. Bóg chce, żeby każdy z nas, na całym świecie, usilnie pracował na rzecz pokoju, pojednania i współistnienia. Jeśli ludzie zwierzają mi się, że chodzenie do kościoła wiedzie do podziału w ich rodzinach, nie waham się im powiedzieć, że powinni przede wszystkim dbać o rodzinę. Religia jest jedynie środkiem do realizacji doskonałego świata Boga; nie jest natomiast celem sama w sobie.

Przeznaczeniem ludzkości jest ujednoczenie wszystkich punktów widzenia, które w tej chwili są podzielone i sprzeczne ze sobą nawzajem. Filozofia, która poprowadzi ludzkość w przyszłości, musi być w stanie połączyć wszystkie religie i wszystkie poglądy filozoficzne. Skończyły się czasy, kiedy jeden kraj staje na czele i prowadzi za sobą całą ludzkość. Skończyła się także epoka nacjonalizmu.

Gdybyśmy w dalszym ciągu utrzymali epokę, w której ludzie łączą się ze sobą jedynie ze względu na związki religijne lub rasowe, ludzkość nie uniknie kolejnej wojny. Czas pokoju w żadnym wypadku nie nadejdzie, dopóki nie będziemy w stanie przekraczać barier kulturowych, obyczajowych i religijnych. Żadna z ideologii, filozofii czy religii, które przez wieki miały wpływ na ludzkość, nie jest w stanie doprowadzić do pokoju i zjednoczenia, tak potrzebnego w przyszłości. Potrzebna nam nowa ideologia i filozofia, która wykroczy daleko poza buddyzm, chrześcijaństwo czy islam. Przez całe moje życie wzywałem ludzi, wołałem do nich aż do ochrypnięcia, że muszą działać ponad swoimi odłamami religijnymi, a nawet ponad swoimi religiami.

Na świecie jest około dwustu krajów, a każdy z nich posiada własne państwowe granice. Granica oddziela jeden kraj od drugiego, jednak kraje rozdzielone granicami nie mogą przetrwać na wieczność. Tylko religia może pokonać granice państwowe. Tymczasem religie, które powinny jednoczyć ludzi, zamiast tego dzielą się na mnóstwo odłamów stale zajętych wzajemnymi walkami. Popadają w bezrozumne, samolubne przekonanie, że to właśnie ich religia czy wyznanie koniecznie musi zająć pierwsze miejsce. Są nieświadomi faktu, że świat się zmienił i że teraz wschodzi nowa epoka bezinteresowności.

Nie będzie łatwo zburzyć mury religii wzniesione już wiele tysięcy lat temu, ale jeżeli mamy się zbliżyć do pokoju światowego, muszą w końcu runąć. Religie i ich odłamy muszą zakończyć tę bezsensowną walkę, znaleźć wspólny grunt dla swoich zróżnicowanych opinii i rozwinąć nowe, konkretne drogi dążenia do pokoju światowego. Aby ludzkość w przyszłości żyła w szczęściu, nie wystarczy jedynie materialne bogactwo. Istnieje pilna potrzeba, aby walki współczesnych

ideologii, kultur czy ras zostały zażegnane poprzez międzyreligijne porozumienie i duchową harmonię.

Przez całe życie wygłaszałem wobec najrozmaitszych zgromadzeń ludzi religijnych na całym świecie następujące apele: „Po pierwsze, szanujcie tradycje innych religii i róbcie wszystko, co możliwe, by zapobiec konfliktowi i niezgodzie pomiędzy religiami. Po drugie, wszystkie społeczności religijne powinny ze sobą współpracować, aby służyć światu. Po trzecie, przywódcy wszystkich religii powinni wspólnie pracować nad tworzeniem struktur, które pozwolą wypełnić naszą wspólną misję doprowadzenia do pokoju na całym świecie”.

Prawe oko działa na rzecz oka lewego, a lewe — prawego. Dwoje oczu razem działa na rzecz całego ciała. To samo można powiedzieć o każdej innej części naszego ciała. Nic nie istnieje tylko dla siebie. Także religia nie istnieje tylko dla siebie, ale dla miłości i pokoju. Kiedy wreszcie powstanie świat pokoju, nie będzie już potrzebna żadna religia. Ostateczny cel religii to doprowadzenie do urzeczywistnienia społeczności ludzi pełnej miłości i pokoju. Taka jest wola Boga.

Niełatwo jest jednak stworzyć takie środowisko, w którym serca ludzi będą pełne przemożnej chęci pokoju. Jedynym rozwiązaniem jest systematyczna edukacja.

Oto przyczyna, dla której poświęciłem się projektom dotyczącym edukacji. Stworzyliśmy Szkołę Sztuk Pięknych Sunhwa, nawet zanim nasz kościół okrzepł na tyle, żeby samodzielnie stanąć na nogi.

Szkoła jest świętym miejscem, w którym naucza się prawdy. Jakie są najważniejsze prawdy, których w tej szkole powinno się nauczać? Po pierwsze, to znać Boga i rozpoznawać Jego istnienie w otaczającym nas świecie. Po drugie, znać fundamentalne początki rodzaju ludzkiego, nasze obowiązki, a także, jak powinniśmy te obowiązki wypełniać dla dobra całego świata. Po trzecie, osiągać cel istnienia ludzkości, a następnie stworzyć idealny świat dla tego istnienia. Wszystko to można zrozumieć dopiero po długim okresie nauczania pełnego powagi i poświęcenia.

Dzisiejsza edukacja jest nastawiona na stwarzanie społeczeństwa, w którym „zwycięzca bierze wszystko”; społeczeństwa, w którym ci, którzy dobiegną do mety jako pierwsi, zostają nagrodzeni monopolem na szczęście. To nie jest właściwa droga wychowywania dzieci. Edukacja musi być środkiem do tworzenia świata, w którym cała ludzkość będzie żyła razem w dobrobycie.

Filozofie i metody edukacji, które obecnie panują, muszą zostać zastąpione takimi, które pozwolą nam osiągnąć wspólne cele ludzkości. Jeżeli Stany Zjednoczone będą wychowywać dzieci jedynie dla dobra Stanów Zjednoczonych, a Wielka Brytania jedynie dla dobra Wielkiej Brytanii, przyszłość ludzkości rysuje się w czarnych barwach. Tym, którzy uczą i wychowują, nie wolno nauczać, jak żyć samolubnie, lecz zamiast tego muszą przekazywać wiedzę i mądrość, potrzebne do rozwiązania niezliczonej ilości problemów społecznych, wobec których dzisiaj stoimy.

Rola uczonych religijnych jest bodaj jeszcze ważniejsza. Tacy uczeni nie powinni wyklądać skomplikowanych teorii na temat wyższości własnej religii. Zamiast tego powinni przekazywać swoim uczniom wiedzę, jak kochać ludzkość i budować świat pokoju. Powinni uczyć kierowania się w życiu bezinteresownością. Jeżeli uczeni nie złączą nauczania naszych potomków zasad pokoju, nie możemy oczekiwać szczęśliwej przyszłości. Ludzkość to bracia i siostry, a świat to jedna rodzina.

Najważniejszą mądrość, niezbędną dla rodzaju ludzkiego, zyskuje się poprzez znajomość serca Boga i Jego ideału. Z tej przyczyny rola religii jest nadal ogromnie ważna, zwłaszcza w XXI wieku, kiedy nauka i technologia zdają się przejmować rolę religii w rozumieniu funkcjonowania wszechświata.

Religie wyznawane w różnych miejscach świata muszą zrozumieć cel ludzkiej podróży i niezwłocznie zaprzestać wszelkich, większych czy mniejszych walk. Nie powinny walczyć w imię ochrony własnej godności. Religie powinny zebrać razem swoją mądrość i połączyć swoje siły, aby pilnie pracować nad budową idealnego świata. Muszą zapomnieć o dawnych, pełnych nienawiści potyczkach i wspólnie wypracować pokojowe rozwiązania.

Bez względu na to, ile robimy dla pokoju światowego, zawsze zostanie jeszcze coś więcej do zrobienia. Ludziom religijnym, których misją jest poprowadzenie ludzkości do idealnego świata, nie wolno zapominać ani na chwilę, że tak naprawdę ich jedyną misją jest stać się apostołami pokoju.

Projekty kulturalne jako wyraz Bożej kreatywności

W 1988 roku Seul był gospodarzem Letnich Igrzysk Olimpijskich. Postrzegałem to jako potencjalny festiwal pokoju i ściągnąłem do Seulu na to wydarzenie wielu misjonarzy naszego kościoła z całego świata. Opiekowali się oni sportowcami i przedstawicielami rozmaitych sportowych organizacji, dopingowali sportowców podczas zawodów, serwowali im jedzenie i wręczali pamiątki z pobytu w Korei.

Ponieważ zarówno Chiny, jak i Związek Radziecki były uczestnikami tych Igrzysk, uznałem je za wydarzenie, które w zasadniczy sposób może zmienić okres zimnej wojny. Postrzeganie Igrzysk Olimpijskich jako festiwalu pokoju dało możliwość stworzenia harmonii pomiędzy blokiem komunistycznym a wolnym światem. W dniu otwarcia Igrzysk siedziałem na trybunie Głównego Stadionu Jamsil i z wielką radością wszystko obserwowałem.

Po zakończeniu Olimpiady, korzystając z energii powstałej w wyniku Igrzysk, założyłem w Korei zawodowy zespół piłki nożnej Ilhwa Chunma. Zespół Ilhwa ma na swoim koncie kilka wygranych mistrzostw i obszerną grupę kibiców. Od tego czasu stworzyliśmy jeszcze inne drużyny piłki nożnej: Clube Atletico Sorocaba oraz Centro Esportivo Nova Esperanca (CENE) w Brazylii, ojczyźnie samby oraz futbolu, i nadal je prowadzimy.

Postanowiłem stworzyć drużyny piłki nożnej, gdyż bardzo lubię wszelkie dyscypliny sportowe. Sport interesował mnie od wczesnej młodości, kiedy przez pewien czas boksowałem i ćwiczyłem się w tradycyjnych sztukach walki. Jednak piłka nożna jest sportem, którym nadal się interesuję, mimo że jestem już starym człowiekiem. W latach szkolnych biegałem wokół szkolnego boiska, pilnie kopiąc piłkę, a teraz znajduję wielką przyjemność w oglądaniu meczów. Kiedy w Seulu były rozgrywane Mistrzostwa Świata, ustawiłem obok siebie trzy telewizory, tak by móc oglądać wszystkie mecze. A już na pewno nigdy nie opuściłem meczu, w którym grała Korea.

Piłka nożna jest niejako mikrokosmosem życia. Niezależnie od tego, jak świetnie potrafiłbym dryblować piłkę po boisku, z chwilą kiedy ktoś z drużyny przeciwników, szybszy i lepszy ode mnie, odbierze mi piłkę, natychmiast wszystko, co do tej pory zrobiłem, przestaje mieć znaczenie. A nawet gdyby mi się udało przedryblować wzdłuż całego boiska i strzelić do bramki, to wystarczy,

że piłka uderzy w słupek i odbije się, a wszystko kończy się niepowodzeniem. Ode mnie zależy dryblowanie, ale do tego, żeby strzelić gola, potrzeba więcej niż jednej osoby. Potrzebny mi taki kolega z drużyny, jak Ji Sung Park, który jest zawsze przy mnie w krytycznym momencie, albo ktoś taki, jak Young Pyo Lee, który zręcznie odciągnie ode mnie przeciwników.

Najważniejszą osobą w drużynie jest trener, który z boku obserwuje cały zespół. Trener nie biega, ani nie zdobywa bramek, ale ma większą władzę niż wszyscy zawodnicy razem wzięci. Podobnie jak trener, który widzi rzeczy, jakich zawodnicy nie mogą zobaczyć, i daje im znaki — Bóg widzi to, czego my nie możemy dostrzec, i też daje nam swoje znaki. Jeżeli gracze postępują zgodnie z tym, co wskazuje im trener, prawie zawsze wygrywają. Ale jeżeli trener wysyła znaki, a niemądry gracze albo ich nie rozumieją, albo nie zwracają na nie uwagi i grają po swojemu, drużyna prawie na pewno przegra.

Piłka nożna jest sportem, w którym istnieje konkurencja, w którym jeden wygrywa, a inny przegrywa, ale posiada także możliwości znacznego wpływu na kraje i na zwiększanie ich współpracy w dziedzinie pokoju. Mówiono mi, że mecze Mistrzostw Świata ogląda dwa razy więcej ludzi niż Olimpiady. To nam uzmysławia, ilu ludzi na świecie kocha piłkę nożną. Dlatego to ona, podobnie jak Igrzyska Olimpijskie, ma możliwość stania się siłą, która zaprowadzi harmonię pomiędzy krajami, rasami, religiami i kulturami. Moim zdaniem piłka nożna i pokój pomiędzy narodami są potencjalnie potężnymi partnerami.

Pele, który w 1995 roku został mianowany Nadzwyczajnym Ministrem Sportu w Brazylii, odwiedził kiedyś Koreę i spędzał tam czas w Hannam- -Dong, dzielnicy Seulu. Ludzie pamiętają go jako największego piłkarza świata, ale ten Pele, którego ja poznałem, był wielkim działaczem w obronie pokoju. Chciał poprzez piłkę nożną zaprowadzić na świecie pokój.

Kiedy się z nim spotkałem, śmiał się, opowiadając mi historię pewnego meczu w Afryce. Opowiadał: „Grałem kiedyś w Nigerii, ale wtedy w tym kraju trwała wojna. Jak myślisz? Czy mogliśmy grać w miejscu, w którym dookoła wybuchają bomby? Na szczęście na krótki czas ogłoszono zawieszenie broni, aby mógł odbyć się mecz. Wtedy właśnie głęboko zdałem sobie sprawę, że futbol jest czymś więcej niż tylko sportem. Futbol może być dla wszystkich ludzi środkiem do stworzenia światowego pokoju. Po tym wydarzeniu postanowiłem, że muszę poprowadzić ruch wiodący do światowego pokoju poprzez futbol.

Pele zrobił na mnie tak wielkie wrażenie w tym momencie, że silnie mu uściśniętem dłoń.

Żyjemy w społeczeństwie konkurencji, w którym nie brakuje sytuacji stresujących. Stres stwarza w naszym życiu napięcia i odbiera nam spokój ducha. Kiedy stres się kumuluje, ludzie się stają nerwowi, zirytowani i czasem zaczynają ze sobą walczyć. Sport i sztuka to przykłady tego, co nam pomaga obniżyć poziom stresu. Pozwalają nam wyładować tłumione pragnienia i jednoczą ludzkość. Przyczyną mojego oddania dla drużyn piłkarskich, orkiestr symfonicznych i zespołów baletowych jest to, że wszystkie te działania służą pokojowi na świecie.

Pele doskonale rozumie mój sposób myślenia. Kiedy się okazało, że jesteśmy zgodni, stworzyliśmy — Pele i ja — nowy rodzaj turnieju piłkarskiego na skalę międzynarodową, mianowicie Puchar Pokoju, w którym rozgrywki odbywają się co dwa lata, począwszy od 2003 roku. Ściągnęliśmy w

ten sposób do Korei sławne drużyny piłki nożnej. Odpowiadający temu turniej kobiet, zwany „Pucharem Królowej Pokoju”, odbywa się też co dwa lata, tyle że w latach parzystych.

Wiosną 2009 roku po raz pierwszy Puchar Pokoju odbył się poza Koreą. Zawody odbyły się w południowej części Hiszpanii, w Andaluzji. Wszystkie zyski z tego turnieju zostały użyte na wsparcie rozgrywek piłki nożnej dla dzieci i młodzieży w krajach rozwijających się. W szczególności wykorzystujemy piłkę nożną, aby wesprzeć dzieci z wadami fizycznymi, żeby mogły się zrealizować ich marzenia.

Pracując z biurem Wysokiego Komisarza ONZ do spraw Uchodźców, zorganizowaliśmy turniej futbolowy dla młodzieży w Liberii. Jest to kraj, w którym trwająca przez piętnaście lat wojna plemienna pozostawiła kompletnie wyczerpany naród. Otrzymuje on specjalną pomoc z ONZ z powodu gwałtownego spadku przyrostu naturalnego. Dzięki naszej pomocy, dzieci z tego rozdartego przez wojnę kraju mogły spotkać się, żeby grać w piłkę nożną i śpiewać pieśni o pokoju. W trakcie kopania piłki na boisku dzieci uczą się działania w zespole i uczciwej walki, tak bardzo potrzebnej, aby doprowadzić do harmonii pomiędzy plemionami.

Organizowanie Pucharu Pokoju ma także na celu zbudowanie stadionu pokoju w rejonie Izraela-Palestyny-Jordanii, jak najbliższej granicy izraelsko-palestyńskiej. Stadion będzie dostępny za darmo dla wszystkich, jako przedsięwzięcie kreujące pokój. Chcemy sprowadzić tam słynnych trenerów z Europy i zainaugurować akademię futbolu dla dzieci z tego regionu. Dorośli mogą strzelać do siebie z broni, ale dzieci z pewnością będą wołały przyjść na stadion piłki nożnej i kopać sobie piłkę. Są ludzie, którzy potrząsając głowami twierdzą, że nasz pomysł jest nierealny, ale my to jednak zrobimy!

Już teraz jakiś członek izraelskiego gabinetu stwierdził, że taki stadion powinien być zbudowany na terenie Izraela, a z kolei członek gabinetu palestyńskiego uznał, że powinien on znaleźć się na terenie Palestyny. Ja jednak jestem zdecydowany zbudować ów stadion w takim miejscu, w którym będzie można pogodzić obie strony. Nie jestem człowiekiem, który łatwo rezygnuje ze spełniania swoich marzeń. Jestem uparty i mam siłę woli, której używam do realizowania marzeń, prowadzących do pokoju światowego.

Innym przykładem tej siły woli jest stworzenie naszego zespołu baletowego. Ludzie mówili, że tego nie da się zrobić. Zorganizowaliśmy jednak nasz „Universal Ballet” w 1984 roku. Obecnie w Korei balet ogląda więcej ludzi niż kiedykolwiek przedtem. Gdy tworzyliśmy nasz zespół baletowy, Korea w dziedzinie baletu była kompletną pustynią. W tej chwili Korea szczyci się posiadaniem kilku znanych na całym świecie primadonn.

Za każdym razem, kiedy oglądam balet, mam wrażenie, że właśnie ten rodzaj sztuki musi być najbliższy Królestwu Niebieskiemu. Kiedy primadonna tańczy na czubkach palców i unosi głowę w stronę niebios, wydaje się, że ta pozycja jest idealną dla oddawania czci Bogu. Ta poza wyraża żarliwe pragnienie. W balecie człowiek może używać swojego pięknego ciała danego przez Boga do wyrażania swojej miłości dla Niego. To najwyższa forma sztuki.

Universal Ballet zaczął swoje występy od *Jeziora Łabędziego* i *Dziadka do orzechów*. Potem do tego doszedł *Don Kichot*, *Giselle*, a także oryginalne koreańskie utwory jak *Shim Chung* oraz *Miłość Choonhyang*. Balet rozwinął się tak bardzo, że zyskał reputację międzynarodową. W tej chwili

otrzymuje zaproszenia z najświetniejszych scen świata. Jego tancerzom przypisuje się powiązanie wyjątkowej urody koreańskiej z energią ruchów baletu z Zachodu. Chwali się ich za umiejętność harmonijnego łączenia w występach stylów Zachodu i Wschodu. Universal Ballet ma swoją akademię w Waszyngtonie, w Stanach Zjednoczonych. Stworzyłem też Orkiestrę Symfoniczną New York City oraz New Hope Singers (Śpiewacy Nowej Nadziei).

Sztuka sprawia, że ludzie mogą w niej wyrazić wielkie ideały ucieleśnione w twórczej pracy Boga. Bóg oddał całe swoje serce dla ludzi i dla stworzonego przez siebie świata, tak jak artyści wkładają całość siebie w swoje dzieła. Czytając Księgę Rodzaju odnosimy wrażenie, jakby rzeczy powstawały po prostu z Bożego słowa, ale tak nie jest. Bóg włożył całą swoją energię w stworzenie wód i łądów. Tak samo ruchy baletnic na scenie są owocem twórczego procesu wymagającego całkowitego poświęcenia. Można to też powiedzieć o piłce nożnej. Drużyna futbolowa, która wygrywa, wkłada w dziewięćdziesięciminutowy mecz całą swoją energię. Gracz, który biegnie, by strzelić gola, wkłada w ten bieg swoją całą energię, jakby od tego zależało całe jego życie. Kiedy Bóg stwarzał świat, postępował podobnie.

Oddać wszystko, co się ma, ofiarować siebie całkowicie w danym momencie życia — oto, jak się osiąga wielkość i jak ludzkość staje się podobna Bogu.

Władca mórz i przyszłość świata

Historia pokazała, że kraj, który panuje nad morzami, staje się władcą świata. Weźmy na przykład Wielką Brytanię. Niegdyś napadali na nią Wikingowie z Norwegii i Szwecji. W szesnastym wieku królowa Elżbieta I zaraz po swojej koronacji zrozumiała, że jeżeli Wielka Brytania nie opanuje mórz, straci wszystko. Wzmocniła pozycję morską swojego kraju i dzięki jej usilnym staraniom Wielka Brytania stała się prawdziwą potęgą morską. Królowa zmobilizowała kapitały i technologie, aby zbudować mocne statki, obsadziła te statki odważnymi żeglarzami i wysłała na morze. Marynarze nie wiedzieli, co ich czeka tam daleko, za morzami, ale zaryzykowali własnym życiem i popłynęli. W rezultacie Wielka Brytania — mały wyspiarski naród na Atlantyku — zdobyła kolonie na wszystkich kontynentach i oceanach i stworzyła potężne mocarstwo.

Cywilizacja zachodnia, ześrodkowana na Wielkiej Brytanii, przeżyła wspaniały rozwój nauki i technologii. Z pomocą kompasu brytyjskie okręty docierały do wielu miejsc na całym świecie. Wysoko rozwinięta w tym kraju wiedza i technologia dały mu możliwość zawładnięcia całym światem. Korea i inne kraje Wschodu miały odmienne podejście. Świat Wschodu w pogoni za sferą materialną nie odrzuca spraw ducha. W przypadku konfliktu pomiędzy aspektem duchowym i materialnym Wschód zwykle odrzucał materię. Mówiąc ogólnie, życie na Wschodzie było trudniejsze niż na Zachodzie, gdyż rozwój materialny był tam niższy. Jednak i na Zachodzie duch nie na zawsze będzie zdominowany przez materię. Ponieważ kultura, która jest wyłącznie materialistyczna, powoduje degradację, jest teraz okazja, by zachodnie mocarstwa nauczyły się czegoś od bardziej duchowo nastawionych krajów Wschodu.

Cywilizacja rozwijała się począwszy od Egiptu, poprzez Grecję i Rzym, do Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, teraz zaś przesuwana się w region Pacyfiku, otaczając Półwysep Koreański. Rozpoczyna się epoka cywilizacji Pacyfiku, która połączy ze sobą naukę Zachodu z duchowością Wschodu. Przywódcami tej nowej epoki będą takie narody, jak Korea i jej azjatyccy sąsiedzi. To nie przez przypadek w tak krótkim czasie Korea i Japonia urosły do poziomu przywódców

międzynarodowych. Ten rozwój był historycznie nieunikniony i wyraźnie wskazuje na początek epoki Azji.

Jednak Stany Zjednoczone i Rosja nie będą czekać i patrzeć, jak nasz kraj rośnie i zyskuje przywódczą rolę w świecie. Możliwe, że wybuchnie wielki konflikt pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, Japonią, Rosją i Chinami w pobliżu Korei. Musimy się przygotować na tę ewentualność na dwa sposoby.

Po pierwsze, musimy stworzyć silną więź pomiędzy Japonią i Stanami Zjednoczonymi, i połączyć to z Rosją i Chinami tak, aby strzec Korei. Jak to jest możliwe? Dzięki filozofii i sercu, które tworzą jedność. Jedyną filozofią, która jest w stanie zapobiec wojnom pomiędzy religiami i otworzyć drogę do świata pokoju, jest ta, która głosi, że ludzkość jest jednością ponad rasami, narodowościami czy religiami. By zabezpieczyć się przed niebezpieczeństwem wojny, Korea musi wprowadzić na całym świecie filozofię jedności.

Po drugie, musimy przygotować się do nowej epoki oceanicznej. Zbliża się era Pacyfiku. Ten, kto nie potrafi panować nad oceanem, nie może w tej epoce być przywódcą. Jeżeli nadejdzie niebiańska pomyślność, a my nie będziemy przygotowani, nie skorzystamy z okazji. Skoro wiemy, że ta epoka niedługo się zacznie i że Korea chce w niej być przywódcą, właśnie Korea musi poczynić konieczne przygotowania.

W oceanie jest dużo zasobów, nie tylko ryby. Większym bogactwem jest zdolność zaopatrywania w energię. Teraz, gdy zasoby ropy naftowej maleją, kryzys energetyczny stale się pogłębia. Kiedy świat zostanie bez ropy, ludzkość znajdzie się natychmiast w głębokich ciemnościach. Czynione są starania, by wytwarzać energię z alternatywnych źródeł, takich jak olej kukurydziany, ale nie są one realistyczne, kiedy kukurydzy nie ma nawet tyle, żeby wykarmić głodnych ludzi na całym świecie.

Prawdziwie alternatywnym źródłem energii jest ocean. Energia z wodoru, składnika wody, to przyszłość ludzkości. Woda zajmuje dwie trzecie powierzchni kuli ziemskiej. To oznacza, że dwie trzecie surowców, potrzebnych ludziom w przyszłości, znajduje się w oceanie. Bez surowców pochodzących z morza ludzkość nie ma przyszłości. Kraje rozwinięte już teraz pozyskują ropę i gaz ziemny z oceanu, sprzedając je po wysokich cenach. Świat dopiero zaczyna odkrywać zasoby tkwiące w oceanie. Zbliża się dzień, kiedy cała ludzkość stanie się zależna od oceanu.

Epoka oceaniczna nie nastąpi bez wysiłku ze strony ludzi. Przede wszystkim musimy się tam dostać. Musimy wypłynąć statkami i walczyć z falami. Bez takiego odważnego przedsięwzięcia nie przygotujemy się do ery oceanicznej. Kraj, który zawojuje ocean, stanie się dominującą potęgą w świecie i sprawi, że cały świat będzie chciał studiować jego kulturę i język. Takim wiodącym gospodarzem Pacyfiku musi zostać Korea. Musi zrozumieć wolę Stwórcy i mądrze pokierować udostępnionymi nam przez Niego zasobami.

Wielkie możliwości w erze oceanicznej

Oceany mogą się stać centralnym punktem w doprowadzeniu do zgody na świecie. Żeby objąć władzę nad oceanami, musimy nauczyć się na nich żyć tak samo, jak żyjemy na stałym lądzie. Kiedy uczę ludzi łowienia ryb, wypuszczam na wodę dziesięć małych łódek i jedną dużą łódź. Kiedy łodzie opuszczają port, wielka łódź holuje małe łódeczki. Jednak, kiedy wszystkie znajdą się na pełnym

morzu, małe łódki muszą już sobie same dawać radę. Muszą znać kierunek wiatru, wiedzieć, co znajduje się na dnie oceanu i jakimi szlakami pływają ryby. Tego wszystkiego muszą się same nauczyć.

Lubię określenie „duch Alaski”. Rozumiem przez to zwyczaj wstawania o piątej rano, wypływania w morze i nie wracania wcześniej, niż dobrze po Północy, kiedy latem ciągle jest jeszcze jasno. Człowiek z „duchem Alaski” zostaje na morzu, aż złowi swoją dzienną porcję ryb. Nie można stać się prawdziwym rybakim, bez uprzedniej nauki, jak przetrwać w ten sposób.

Łowienie ryb to nie rejs dla przyjemności. Niezależnie od tego, ile ryb może być w oceanie, one nie wskakują po prostu do łodzi. Łowienie wymaga specjalistycznej wiedzy i dużego doświadczenia. Trzeba umieć naprawiać sieci i wiedzieć, jak przywiązać linę kotwicy. Gdy ktoś przejdzie intensywne szkolenie rybackie, może pojechać dokądkolwiek na świecie i stać się przywódcą ludzi. Nauka, by zostać rybakim, to dobry trening przywództwa.

Panowanie na morzu wymaga statków, w tym łodzi podwodnych, które mogą płynąć dokądkolwiek na cały świat. Korea jest w tej chwili krajem, w którym się rozwinął największy na świecie przemysł budowy okrętów. Może więc zostać potęgą na morzach. Czego teraz najbardziej potrzeba Korei, to ludzi, którzy naprawdę chcą pracować na morzu.

Koreańczycy są potomkami Changa Bo Go, bogacza z dziewiątego wieku, który rozwinął międzynarodowy handel morski i był nazywany „królem oceanu”. Mamy wielką tradycję pływania po morzach na okrętach, walki z falami i zwyciężania w bitwach.

Ludzie w naturalny sposób boją się fal. Kiedy fale złapią wiatr, tworzą bałwany morskie. Fale i bałwany morskie sprawiają, że ocean wzbogaca się w tlen. Kiedy ocean jest spokojny przez dłuższy okres czasu, gdy nie ma wiatru ani fal, zaczyna umierać. Kiedy sobie zdamy sprawę z wartości fal, przestaniemy się ich obawiać. Nawet jeśli wieje silny wiatr i fale robią się groźne, możemy zrozumieć, że w taki sposób przyroda pomaga rybom przeżyć. A wtedy fale staną się dodatkową atrakcją morza.

Okolo trzydziestu metrów pod powierzchnią oceanu w ogóle nie ma fal. Jeżeli popłyniemy łodzią podwodną aż na dno, będzie tam tak chłodno, że klimatyzacja nie będzie potrzebna. Ryby wybierają taką głębokość, na której panuje odpowiednia dla nich temperatura, i wykonują tam cudowny taniec, pływając ławicami w swoich ulubionych wodach. Podobnie jak w naszej grupie tanecznej „Małe Aniołki” dziewczęta tańczą z wachlarzami, ryby też mają barwne stroje i delikatnie powiewają płetwami. Żyją w pięknym i spokojnym środowisku. Nasz świat wkrótce będzie równie spokojny.

Nadejście epoki oceanicznej oznacza, że Korea wkrótce będzie miała okazję zmienić świat. Ludzie żyjący w krajach położonych na Półwyspach musieli zawsze na przestrzeni wieków stawiać czoła inwazjom zarówno z lądu, jak i z morza. Te narody, żeby przetrwać, musiały być odważne i mieć stalowy, zahartowany charakter. Nie przypadkiem cywilizacja rozwinęła się właśnie w krajach położonych na Półwyspach: w Grecji i w Italii. W tych krajach cywilizacja mogła rozkwitnąć, gdyż był w nich silny duch przygody i przedsiębiorczości, dzięki któremu ich wpływ rozszerzał się na cały świat, zarówno na lądzie jak i na morzu.

Czy słyszeliście o Kuro Siwo, prądzie przybrzeżnym w Północno–zachodniej części Oceanu Spokojnego? Prąd ten pokonuje rocznie sześć i pół tysiąca kilometrów w wyniku przyciągania księżycowego. To wir oceaniczny, który obiega dookoła cały Ocean Spokojny. Określenie tego prądu jako „ogromny” czy „wspaniały” nie jest wystarczające.

Wszystkie oceany świata poruszane są taką samą siłą, jaka nadaje ruch prądowi Kuro Siwo i innym prądom oceanicznym. Gdyby tych prądów nie było, wody by się nie poruszały i wkrótce by umarły. Tak samo jak nawet największe i najpotężniejsze rzeki w końcu muszą wpaść do morza, tak nawet największe oceany muszą być poruszane prądami jak Kuro Siwo.

Koreańczycy muszą się stać takim prądem Kuro Siwo i sprawić, żeby ich miłująca pokój kultura rozeszła się daleko, na cały świat. Musimy się stać źródłem siły na świecie, miejscem, gdzie się zgromadzą i skoncentrują wszystkie moce życia.

Wielokrotnie bywałem na południowym wybrzeżu Korei, starając się znaleźć miejsce, które mogłoby stać się centrum cywilizacji Pacyfiku, i sądzę, że najodpowiedniejsze dla tego zadania są miejscowości Yeosu i Sooncheon. Morze u wybrzeży Yeosu jest tak spokojne i czyste jak lustro. Tam właśnie admirał Yi Soon Shin zadał potężny cios Japończykom w końcu XVII wieku i tam sam zginął w bitwie. Yeosu posiada bogatą historię morskich bitew, poza tym jest punktem, w którym się spotykają prowincje Youngnam i Honam. W tym miejscu kończą się podnóża góry Jiri, gdzie walczyły ze sobą siły prawicowe i lewicowe bezpośrednio po wojnie koreańskiej. W pewnym sensie jest to miejsce przesycone bólem naszego ludu.

Wybrzeże zatoki Sooncheon, sławne z zarośli trzciny, jest znane na całym świecie ze swojej piękności. W przybrzeżnych wodach, czystych i migocących w słońcu, można łowić wiele gatunków ryb. W spokojnych wodach zatoki spotyka się muszle słuchotki i brązowe wodorosty. Wielkie płaszczyzny po odpływających falach są pełne sercówek oraz innych rodzajów małż i małych ośmiorniczek. Pływałem po tamtych wodach i wdrapywałem się na tamtejsze góry, więc wiem doskonale, że to piękna kraina, wyposażona we wszystko, co potrzebne dla nadchodzącej ery Pacyfiku.

Obecnie zajmuję się rozwijaniem infrastruktury południowego wybrzeża Korei, przede wszystkim zaś Yeosu. W ramach tych przygotowań byłem na wyspie Geomun oraz innych wyspach w tamtych okolicach, gdzie mieszkałem przez kilka miesięcy. Ludzi tam żyjących, uprawiających rolę i od dziesiątków lat zajmujących się rybołówstwem, uważam za swoich nauczycieli.

Jadałem tam i sypiałem w skromnych zajazdach, i dokładnie wszystko studiowałem. Nie tylko książki. Starłem się wszędzie trafić, dojść, sprawdzić dokładnie wszystko, zobaczyć na własne oczy. Dzięki temu wiem teraz, jakie gatunki ryb można znaleźć w tej części oceanu, jakie sieci są potrzebne do ich złowienia, jakie drzewa rosną w górach i w którym domu na wyspie mieszka samotny staruszek po wylewie.

W dniu, kiedy zakończyłem moje badania nad południowym wybrzeżem, zabrałem do samolotu wójta tej gminy, który bardzo mi pomagał, i poleciliśmy razem na Alaskę. Nauczył mnie wszystkiego, co wiedział, więc chciałem mu się odwdziżyć, ucząc go tego, co wiem o Alasce. Popłynąłem z nim na ryby i opowiadałem o wszystkich gatunkach i o tym, jak je łowić. Choćbym wiedział o czymś tylko trochę, nie spocznę, aż się nie podzielę swoją wiedzą z innymi.

Wkrótce po tym, kiedy zacząłem działać w Yeosu, wybrano je jako miejsce międzynarodowej wystawy morskiej planowanej na rok 2012. Wystawy międzynarodowe, podobnie jak Olimpiady i Puchar Świata w Piłce Nożnej, są największymi światowymi imprezami. Przez te sześć miesięcy, kiedy w Yeosu będzie się odbywało Expo 2012, sto pięćdziesiąt cztery państwa członkowskie Międzynarodowego Biura Expo będą tam przygotowywać swoje wystawy. Cały świat skupi wtedy uwagę na Yeosu, napłynie tam nowoczesna technologia i kultura rozwiniętych krajów.

Czy patrzyliście kiedykolwiek na letnie niebo i widzieliście chmury pędzące po nim z zadziwiającą szybkością? Kiedy chmury są pchane przez wiatr, płyną szybko ponad górami i oceanami. Teraz nie ma czasu na wahania. Podobnie jak te chmury, niebiańska pomyslność płynie w stronę Yeosu i ogarnie cały Półwysep Koreański.

Planuję połączenie wszystkich wysp południowego wybrzeża mostami i zbudowanie apartamentów, do których będą przyjeżdżać z całego świata ludzie, kochający pływanie łodziami. To nie będzie tylko miejsce odpoczynku. Przyjadą tam Amerykanie, Niemcy, Japończycy, Brazylijczycy i Afrykanie. Będą mogli pływać różnymi łodziami i łowić ryby, ale ja chcę ich przede wszystkim zachęcić do zamieszkania pod jednym dachem, żeby pokazać, że cała ludzkość jest jedną rodziną.

Nadchodząca epoka będzie też erą aeronautyki, a nawet podróży w przestrzeni kosmicznej. Zbliża się czas, kiedy posiadanie wysoko rozwiniętej technologii aeronautycznej będzie absolutną koniecznością. Jeżeli Korea nie zacznie już teraz przygotowywać przemysłu kosmicznego, wkrótce będzie za późno. Dlatego obecnie przygotowuję przemysłowy park aeronautyczny w Gimpo w prowincji Kyeonggi. Planuję produkcję słynnych na świecie helikopterów tej klasy, co Sikorsky. Wkrótce nadejdzie dzień, kiedy po niebie całego świata będą latały koreańskie helikoptery ze znakiem *Taeguk*. (*Taeguk* to okrągły, czerwono-niebieski znak na fladze Korei).

Jeden dmuchawiec jest cenniejszy niż złoto

Istnieją trzy ogromne wyzwania stojące przed dzisiejszym społeczeństwem: rozwiązanie problemu zanieczyszczenia środowiska, rozbudzenie w ludziach świadomości potrzeby ochrony tegoż środowiska oraz zwiększenie produkcji żywności. Ziemia jest już zniszczona w ogromnym stopniu. Tak poważne zanieczyszczenie powietrza i wody, które niszczy przyrodę włącznie z chroniącą nas warstwą ozonową, spowodowane zostało przez naszą chciwość posiadania dóbr materialnych. Jeżeli obecna tendencja będzie się utrzymywać, ludzkość znajdzie się w sytuacji, w której nie będzie w stanie uniknąć konsekwencji i pułapek, wynikających z nierozważnej pogoni za dobrami materialnymi.

Przez ostatnie dwadzieścia lat wytrwale pracowałem nad zachowaniem i utrzymaniem w obecnym stanie regionu Pantanal w Brazylii. Pantanal — region, który leży na terenie Brazylii, Boliwii i Paragwaju, jest największym na świecie rejonem mokradeł. Znajduje się na liście Światowego Dziedzictwa UNESCO. Kieruję teraz światowym ruchem ochrony środowiska w celu zachowania stworzeń żyjących w Pantanal w nienaruszonym, naturalnym stanie, takim, w jakim stworzył je Bóg.

Pantanal, gdzie woda, ziemia, zwierzęta i rośliny koegzystują w pełnej harmonii, jest naprawdę cudownym miejscem. Zwykłe określenia, takie jak piękny czy fantastyczny, nawet w części nie są

w stanie opisać jego wartości. Fotografie tego regionu robione z lotu ptaka są tak piękne, że zbiór tych widoków jest jedną z najlepiej sprzedających się kolekcji tego rodzaju na świecie. Pantanal jest jednym z ukrytych skarbów, gdzie żyją rzadkie okazy zwierząt, jak kapucynka z białym podgardlem, czerwony wyjec, hiacyntowa papuga macaw, jaguar, anakonda, strusio-podobny nandu czy kajman.

Flora i fauna Pantanal oraz dorzecza Amazonki robią wrażenie, jakby się nie zmieniły od pierwszego dnia Stworzenia. Pantanal przypomina współczesny Eden. Ludzie zniszczyli bardzo wiele istot stworzonych przez Boga. Z powierzchni ziemi zniknęło o wiele za dużo gatunków roślin i zwierząt, a wszystko to z przyczyny ludzkiej chciwości. Jednak na terenie Pantanal nadal znajdują się takie istoty, jakie niegdyś stworzył Bóg. Planuję założenie na obszarze Pantanal ptaszarni i rezerwatu owadów, żeby uchronić przed wyginięciem chociaż trochę z tych unikalnych gatunków.

Poza tym, że Pantanal jest miejscem egzystencji wielu roślin i zwierząt, jest również ważnym źródłem tlenu dla całej ziemi, a także magazynem absorbującym gazy wywołujące efekt cieplarniany. Niestety z powodu rozwoju przemysłu Pantanal zmienia się bardzo szybko. Gdyby Pantanal, który razem z dorzeczem Amazonki zapewnia światu tak ogromną ilość tlenu, został zniszczony, przyszłość ludzkości rysowałaby się raczej ponuro.

W Pantanal żyją też setki gatunków ryb. Jest tam złościście ubarwiona olbrzymia ryba zwana dorado, która często osiąga wagę nawet dwudziestu sześciu kilogramów. Kiedy po raz pierwszy złapałem dorado na wędkę, czułem, że za chwilę rzeka wessie mnie w siebie. Z całych sił ciągnąłem wędkę, a ryba kilka razy wyskakiwała z wody. Po kilku skokach wciąż miała dość siły, żeby dalej walczyć. Była tak silna, że przypominała raczej niedźwiedzia lub tygrysa niż rybę.

Jeziora w Pantanal są niemal zawsze czyste. Nieważne co wpadnie do tej wody, po chwili jest znowu czysta. Oczyszcza się tak szybko, gdyż środowisko mokradeł filtruje osady i zanieczyszczenia. To jest także przyczyną, że żyje tam tak wiele ryb. Każdy gatunek żywi się czymś innym. Żyjąc wspólnie w tym kompleksowym systemie, pożerają też organiczne resztki, które brudzą wodę. Nawet czynność jedzenia służy zatem oczyszczaniu wód. W tym ryby bardzo różnią się od ludzi, gdyż nigdy nie żyją tylko dla siebie, ale są częścią większego, zharmonizowanego systemu. Pomagają oczyszczać i ulepszać środowisko.

Spod liścia wodnego hiacyntu jest w Pantanal czarny od obsiadających go żuków. Gdyby one wszystkie tam pozostały, hiacynt by nie przeżył, ale na szczęście są ryby, które się tymi żukami żywią i oczyszczają liście. Zatem i hiacynt żyje, i żuki żyją, i ryby też. Taka jest właśnie przyroda. Żadna istota nie żyje tylko dla siebie samej. Przeciwnie, każda żyje dla innych. Przyroda nam daje właśnie taką wspaniałą lekcję.

Bez względu na to, ile ryb żyje w Pantanal, gdyby ludzie mieli wolny dostęp do połowów, wkrótce ryb byłoby o wiele mniej. Aby chronić ryby, musimy tworzyć gospodarstwa rybne. Ponieważ ryby w Pantanal są tak cenne, musimy zakładać bardzo wiele takich gospodarstw. Podobnie ma się sprawa z ochroną owadów, ptaków i ssaków. Hodowla owadów pomoże zwiększyć populację ptaków. Pantanal zapewnia dla wszystkich tych stworzeń optymalne warunki i przez działania prowadzące do zwiększenia ich populacji ludzie będą mogli się nimi cieszyć jeszcze przez wiele setek lat.

W Pantanal jest nie tylko mnóstwo ryb. Na brzegach rzek rosną ananasy, bananowce, mango. Ryż rośnie tak dobrze, że można go zbierać trzy razy w roku, nawet bez nawadniania pol. Oto, jak bogata jest tamtejsza gleba. Rośliny, takie jak fasola czy kukurydza rosną, kiedy po prostu rzuci się ich ziarna na ziemię. Nie trzeba do tego prawie żadnej pracy człowieka.

Kiedyś podczas podróży statkiem po rzece Paragwaj zatrzymaliśmy się w domu w pobliżu brzegu. Mieszkający tam gospodarz zorientował się, że bardzo zgłodnieliśmy, poszedł więc na pole i wykopał dla nas słodki kartofel. Był wielkości arbuza! Ów rolnik powiedział nam, że jeżeli tylko pozostawi korzeń w ziemi, roślina ta daje kartofle przez szereg lat. Myśl, że kartofle można zbierać nie sadząc ich co roku na nowo, sprawiła, że zacząłem marzyć o czymś takim dla krajów, w których brakuje żywności.

Ludzie, którzy chcą zagospodarować mokradła, podkreślają zyski ekonomiczne, jakie to przyniesie. Pantanal jednak daje te zyski właśnie jako ogromny teren wilgotny. Są tam obszerne połacie dziewiczych lasów pełnych twardego drzewa, a krajowcy utrzymują, że w takie drzewo można wbijać szpikulce, a ono nadal będzie rosło i to setki lat. Te masywne drzewa dają takie drewno, jak brązowy heban, który nie butwieje i podobno jest trwalszy niż żelazo. Wyobraźcie sobie las pełen tak cennych drzew. Zleciłem posadzenie nasion takich drzew na czterystu hektarach ziemi w Pantanal. Drzewa posadzone przez członków naszego kościoła sprawiły, że Pantanal stał się jeszcze piękniejszy.

Ludzki egoizm niszczy przyrodę. Walka o jak najkrótszą drogę do sukcesu ekonomicznego jest główną przyczyną niszczenia środowiska ziemi. Nie możemy pozwolić, aby tak było nadal. Ludzie religijni muszą zrobić wszystko, żeby ocalić przyrodę. Przyroda jest stworzona przez Boga i jest Jego darem dla ludzkości. Musimy się spieszyć, aby obudzić w ludziach zrozumienie, jak cenna jest natura i jak pilnie trzeba pracować nad jej odtworzeniem, tak aby była z powrotem wolna i bogata jak w dniu Stworzenia.

Ponieważ szeroko rozeszła się wieść, że Pantanal jest ukrytym skarbem, zaczęła się walka o jego przyszłość. To miejsce, które powinno być pod ochroną, stało się polem walki dla chciwych ludzi.

Przez ostatnie dziesięć lat woziłem przywódców rozmaitych krajów świata do Pantanal i wspierałem finansowo dyskusje, jak należy chronić ten region i inne podobne miejsca na świecie. Gromadzę specjalistów od ochrony środowiska oraz uczonych z całego świata i namawiam, żeby zajęli się ratowaniem Pantanal. Pracuję nad tym, żeby Pantanal przestał być niszczone przez bezlitosne materialne żądania ludzi.

Ponieważ sprawy ochrony środowiska stają się coraz poważniejsze, powstaje wiele grup zajmujących się tym tematem. Najlepszy ruch środowiskowy to jednak ten, który głosi miłość. Ludzie na ogół troszczą się o rzeczy, które do nich należą, albo o ludzi, których kochają. Jednak nie zajmują się ani nie kochają środowiska naturalnego stworzonego przez Boga. Bóg dał je ludzkości. To z Jego woli korzystamy ze środowiska, aby zdobywać pożywienie, by mieć dostateczną ilość żywności i cieszyć się życiem w pięknym otoczeniu przyrody. Przyroda nie jest czymś, czego się używa raz, a potem wyrzuca. Nasi potomkowie jeszcze przez wiele pokoleń będą z niej korzystać, tak jak i my.

Miłość do przyrody sprawia, że łatwiej jest ją chronić. Musimy umieć uronić łzę nawet nad widokiem żółtą trawy, które widzimy, idąc drogą. Musimy umieć objąć drzewo i zapłakać. Musimy zrozumieć, że duch Boży jest ukryty w każdym kamieniu, w każdym powiewie wiatru. Dbać o przyrodę i kochać ją — to kochać Boga. Musimy umieć postrzegać każde stworzenie Boże jako przedmiot naszej miłości. Z otwartymi oczami duszy będziemy mogli zobaczyć, że jeden dmuchawiec na brzegu drogi jest wart więcej niż złote korony królów.

Rozwiązanie problemu biedy i głodu

Jeżeli nigdy nie byłeś głodny, nie możesz zrozumieć Boga. Chwile głodu są tymi cennymi momentami, kiedy jesteś najbliżej Boga. Kiedy jesteś głodny i umiesz patrzeć pokornie na każdą zbliżającą się do ciebie osobę, jakby była członkiem twojej rodziny, i chcesz jej pomoc, wtedy najpewniej zostaniesz nakarmiony. W takich sytuacjach trzeba mieć serce pełne współczucia.

Głód nie jest problemem istniejącym tylko w mniej rozwiniętych rejonach świata. Nawet w Stanach Zjednoczonych, które cieszą się opinią kraju o najwyższym standardzie życia na świecie, są miliony ludzi niedożywionych i głodnych. Kiedy pojechałem do Stanów Zjednoczonych, jednym z moich pierwszych projektów był zakup ciężarówek, których używałem do rozwożenia żywności biednym.

Sytuacja w krajach biednych jest o wiele gorsza. Kiedy patrzę na sytuację świata, czuję, że najbardziej palącym problemem jest zabezpieczenie wystarczającej ilości jedzenia. Rozwiązanie kryzysu żywnościowego nie może czekać ani chwili dłużej. Nawet teraz codziennie umiera z głodu około dwudziestu tysięcy ludzi. Nie możemy pozostać bezczynni tylko dlatego, że ani my, ani nasze rodziny nie cierpią głodu.

Problemu głodu nie rozwiąże się jednak po prostu rozdając ludziom jedzenie. Potrzebne jest bardziej kompleksowe podejście do problemu. Ja rozważam dwie podstawowe i konkretne metody. Pierwsza, to zapewnienie dużych ilości jedzenia za niską cenę, a druga — to użyczenie technologii, dzięki którym ludzie sami zdołają przezwyciężyć klęskę głodu.

Sprawa żywności może w przyszłości być poważnym problemem dla ludzi. Nie możemy zbudować świata pokoju bez uprzedniego rozwiązania problemu żywności. Nie można wyprodukować wystarczającej ilości jedzenia dla ludności całego świata na tak ograniczonej powierzchni ziemi, jaka jest uprawiana obecnie. Musimy szukać rozwiązania w oceanach. Oceany są kluczem do rozwiązania w przyszłości kryzysu żywnościowego. Właśnie dlatego na przestrzeni kilkunastu ostatnich lat badam możliwości oceanów.

Mintaj krótszy niż 37 cm jest używany na Alasce jako nawóz. Można by z niego robić świetne jedzenie, ale ludzie nie wiedzą, jak go przyrządzać, więc po prostu wykorzystują go jako nawóz. Zaledwie dwadzieścia czy trzydzieści lat temu moglibyśmy poprosić człowieka z Zachodu o ogon wołowy i dostalibyśmy go za darmo. Koreańczycy bardzo lubią potrawy robione z kości lub wnętrzości krów, ale niektórzy ludzie Zachodu nawet nie wiedzą, że są jadalne.

To samo jest z rybami. Około dwudziestu procent odłowionych ryb po prostu się wyrzuca. Kiedy to widzę, myślę o ludziach umierających z głodu i czuję ogromny ból. Ryby są o wiele lepszym źródłem protein niż mięso wołowe. Jakby to było cudownie, gdybyśmy robili kotlety rybne albo kiełbaski z ryby i rozdawali je ludziom zubożałym krajów!

Kiedy mi to przyszło na myśl, zacząłem wprowadzać w życie projekty obróbki i przechowywania wielkich ilości ryb. Złowienie dużej ilości ryb nic nie daje, o ile nie potrafimy ich potem odpowiednio przechować. Nawet najlepszej ryby nie da się przechowywać dłużej niż przez osiem miesięcy. Nawet jeżeli się ją zamrozi i przechowa w chłodni, przez otworki w lodzie przedostanie się powietrze, a woda ucieknie. Można zalać ryby wodą i zamrozić ponownie, ale stracą wtedy swój zapach i smak, i będą właściwie do wyrzucenia.

Zbieraliśmy ryby, które zostały wyrzucone, i badaliśmy jak przerobić je na mączkę rybną. Naszym celem było zrobienie tego, czego nie udało się zrobić nawet tak rozwiniętym krajom, jak Francja i Niemcy. Rybę przetworzoną na mączkę można z łatwością transportować i przechowywać nawet w gorącym czy wilgotnym klimacie. W mączce rybnej znajduje się dziewięćdziesiąt osiem procent protein, należy więc ona do produktów żywnościowych najbardziej bogatych w proteiny. Z tego powodu właśnie mączka rybną mogłaby uratować wielu ludzi od śmierci głodowej. Z mączki rybnej można też robić chleb. Ciągłe szukamy sposobów, aby była osiągalna dla uboższych krajów na całym świecie.

W oceanach znajduje się bezgraniczna ilość pożywienia, ale najlepszą metodą uratowania ludzkości przed kryzysem żywnościowym jest hodowla ryb. Przewiduję, że w przyszłości będą to wysokie budynki, jak obecne drapacze chmur w naszych miastach, całe przeznaczone dla hodowli ryb. Korzystając z systemów zasilania wodą rurami, możemy hodować ryby w wysokich budynkach, a nawet na szczytach gór. Mając takie przedsiębiorstwa, można wyprodukować więcej żywności, niż jej potrzeba do wyżywienia całego świata.

Ocean jest błogosławieństwem przekazanym nam przez Boga. Kiedy wypływam na ocean, jestem całkowicie pochłonięty łowieniem ryb. Złowiłem już bardzo wiele gatunków ryb w rozmaitych krajach. Jednym z powodów, dla których łowią ryby, jest możliwość nauczania rybołówstwa tych, którzy go nie znają. Spędziłem kilka tygodni w Ameryce Południowej, pokazując miejscowej ludności moje metody łowienia. Brałem w swoje ręce splątane sieci i przez trzy, cztery godziny pokazywałem, jak je należy rozplątać.

Aby zabezpieczyć odpowiednie zasoby żywności za niską cenę, ludzkość będzie musiała zagospodarować ocean. Naszymi ostatnimi magazynami bogactwa jest właśnie ocean i wielkie stepy, nadal pozostające w takim samym stanie jak w czasach prehistorycznych. To nie będzie jednak łatwe zadanie. Będzie to od nas wymagało udania się w miejsca, w których jest tak gorąco i wilgotno, że poruszanie się i wykonywanie z poświęceniem pracy staje się bardzo trudne. Nie uda się zagospodarować stepów w regionach tropikalnych bez wielkiej pasji i poświęcenia pełnego miłości do ludzi.

Jardim w Brazylii to właśnie takie miejsce. Bardzo trudno tam żyć. Jest gorąco i bez przerwy gryzą insekty, których nazw nawet nie znamy. Mieszkałem w tym miejscu i zaprzyjaźniłem się tam z różnymi stworzeniami. Chodziłem boso, czując pod stopami czerwoną ziemię, i wyglądałem jak chłop, jak rolnik. Kiedy nad rzeką łowiłem ryby, wyglądałem jak miejscowy rybak.

Kiedy miejscowi ludzie przypatrują ci się i mówią: „Naprawdę wyglądasz, jak rolnik” albo „Ty chyba naprawdę jesteś rybakiem”, to oznacza, że ich zdaniem zasługujesz na to, aby podzieliłi się z tobą swoją wiedzą, a z kolei ty możesz im przekazać swoją. Czegoś takiego nie mógłby dokonać ktoś,

kto musi spać osiem godzin w nocy w czystym i wygodnym łóżku, jeść trzy solidne posiłki dziennie i ucinać sobie drzemkę w cieniu drzewa.

Kiedy uruchamialiśmy ten projekt w Paragwaju, mieszkałem razem z grupą członków naszego kościoła w małej chatce w Olimpo w pobliżu rzeki Paragwaj. Była tam tylko jedna toaleta i musieliśmy jej używać na zmianę. Codziennie rano wstawałem o trzeciej, robiłem parę ćwiczeń i wybierałem się na połów. Z tego powodu mieszkające ze mną osoby musiały przejść trudną szkołę. Nie były przyzwyczajone do zakładania przynęty tak wcześnie, kiedy właściwie jeszcze się nie rozbudziły.

Gdy szliśmy do naszej łodzi musieliśmy przejść przez kilka obcych posesji zanim dotarliśmy na miejsce cumowania. Otwieranie przejść przez te obce tereny w kompletnych ciemnościach było bardzo trudne. Pewnego ranka, kiedy moi ludzie mocowali się z zamkiem, nie mogąc go otworzyć, wrzasnąłem na nich: „Co wy tam robicie tak długo?!” Krzyknąłem tak głośno i ostro, że nawet sam się zdziwiłem, więc wyobrażam sobie, jakie to musiało być dla nich przeżycie.

Ale czuję, że nie mogę pozwolić sobie na marnowanie ani jednej sekundy. Nie mam czasu na beczynne stanie obok i przyglądanie się. Wyraźnie widzę przed sobą listę spraw, które muszę wykonać, zanim nadejdzie pokój na świecie, więc moje serce zawsze się spieszy.

Kiedy łowiłem tam ryby przed świtem, komary roiły się nade mną jak ciemna chmura. Ich użądlenia były tak ostre, że przebijały nawet grube dżinsy. W panujących przed świtem ciemnościach nie widzieliśmy spławików na wędkach, więc musieliśmy do nich przymocowywać białe, plastikowe torby. Nie mogłem czekać, aż wstanie słońce. Za bardzo się spieszyłem.

Do tej pory tęsknię za Jardim. Tęsknię za wszystkim, co jest z nim związane. Kiedy zamykam oczy, znowu czuję na twarzy gorące powietrze tego miejsca. Drobne niewygody cielesne to dla mnie nic takiego. Cierpienia ciała szybko mijają. Ważne jest to, że owo miejsce może pewnego dnia odegrać znaczącą rolę w służbie dla świata. Pobyt w Jardim dał mi wiele szczęścia.

Działania charytatywne nie wystarczą, aby wyeliminować głód

Żeby rozwiązać problem głodu, musimy mieć cierpliwe serca pełne chęci, aby posiać nasiona. Gdy są posiane, czekają niewidoczne pod ziemią, aż będą w stanie wykiełkować i przebić się przez swoją zewnętrzną powłokę. Podobnie, lepiej jest uczyć ludzi, jak siać i zbierać pszenicę, a potem robić z niej chleb, niż po prostu dać kawałek chleba umierającemu człowiekowi. To pierwsze jest może trudniejsze i nie tak bardzo spektakularne, ale to jedyna droga, żeby dojść do prawdziwego i dającego się utrzymać na dłuższą metę rozwiązania problemu głodu na świecie. Powinniśmy już teraz zacząć studiować klimat, glebę i charaktery ludzkie w tych miejscach, gdzie ludzie cierpią głód.

Jest pewien gatunek drzewa o nazwie moringa. Ludzie w Kongo jedzą liście tego drzewa, które są bardzo pożywne, i dają je dzieciom jako suplement diety. Karmią też nimi bydło, żeby je utuczyc przed zaprowadzeniem na targ. Tłuką liście w żarnach na papkę, dodają olej, smażą w panierce i tak podają do jedzenia.

Dobrym pomysłem byłoby posadzić wiele drzew moringa i całe przerabiać na mąkę po odrzuceniu korzenia, który jest trujący. Takiej mąki można by używać do robienia chleba. Wiele krajów

mogłoby przejąć ten pomysł i również posadzić drzewa moringa. Poza tym topinambur (inaczej słonecznik bulwiasty), którego jadalne bulwy wyglądają jak słodkie kartofle, zasadzony w ziemi rośnie bardzo szybko. Ilość, jaką można zebrać, jest trzy razy większa niż innych podobnych roślin, mogących ratować od kłęski głodu. Sadzenie dużych ilości tej rośliny, to kolejny sposób zaradzenia problemowi głodu.

W Jardim w rolnictwie używa się wielkiej dżdżownicy, która doskonale użyźnia glebę. Taka dżdżownica żyje tylko w Ameryce Południowej, ale być może moglibyśmy przebadać jej ekologię i użyć do pomocy w rolnictwie w innych stronach świata. Koreańczycy pracują w regionie Mato Grosso w Brazylii, badając larwy jedwabników. Jeżeli hodowla jedwabników powiedzie się tam, będzie można tanio produkować jedwab, sprzedawać go, a w zamian kupić żywność.

Problemu głodu na świecie nie da się rozwiązać w szybki i prosty sposób. W każdym kraju ludzie mają inny gust i inne zwyczaje żywieniowe, poza tym rosną tam inne rośliny i żyją inne zwierzęta. Punktem wyjściowym jest troska o naszych bliźnich. Przede wszystkim trzeba rozwinąć swoje serce tak, że kiedy mamy dość jedzenia dla siebie, powinniśmy pomyśleć o innych, którzy mogą być głodni i zastanowić się, jak im pomóc. Prawdziwy pokój nie zapanuje tak długo, jak długo ludzkość nie rozwiąże problemu głodu. Jeżeli ktoś obok umiera z głodu, trudno jest mówić o pokoju.

Równie ważne, jak dostarczanie żywności bezpośrednio potrzebującym, jest przekazywanie im umiejętności potrzebnych do tego, aby stać się samowystarczalnym w produkcji żywności. Aby tego nauczać, musimy budować szkoły w niedostępnych rejonach i walczyć z analfabetyzmem. Trzeba zakładać szkoły techniczne, żeby dać możliwość osiągnięcia samodzielności. Ludzie Zachodu, którzy zawojowali Afrykę i Amerykę Południową, nie zrobili dostatecznie dużo, by dostarczyć tubylcom odpowiedniej technologii. Używali ich tylko jako siły roboczej, kiedy chcieli wykopywać z ziemi bogactwa, jakie występowały na tamtych terenach, i zabierać do siebie. Nie uczyli tych ludzi ani rolnictwa, ani prowadzenia fabryk. To nie jest w porządku. Nasz kościół od pierwszego stadium pracy misjonarskiej za granicą organizuje szkoły w takich miejscach jak Kongo, gdzie naucza rolnictwa i technologii przemysłowych.

Inny problem, z którym borykają się ludzie cierpiący głód, to brak odpowiedniej opieki medycznej. Gdy w innych stronach świata, w krajach rozwiniętych obserwuje się nadużywanie lekarstw, tam głodujący ludzie często umierają z braku najprostszych leków, na przykład przeciwko bieguncie. Dlatego pracując nad wykorzeniem głodu, musimy także myśleć o zapewnieniu ludziom pomocy medycznej. Musimy organizować kliniki i opiekować się tymi, którzy cierpią na chroniczne choroby.

Na przykład w oparciu o Farmy Nowej Nadziei w Jardim w Brazylii obdarowałem ponad trzydzieści małych okolicznych miast ambulansami i sprzętem medycznym. Stworzyłem Farmę Nowej Nadziei jako model, aby pokazać, jak ludzkość może wspólnie żyć w pokoju. Przygotowaliśmy pod uprawę duży obszar ziemi, żeby stworzyć teren rolniczy, a na wyżej położonych obszarach pasie się bydło.

Chociaż Farmy Nowej Nadziei znajdują się w Brazylii, nie należą tylko do Brazylijczyków. Do Farm Nowej Nadziei może przyjść każdy, kto jest głodny, może tam pracować i zostać nakarmionym. Stale jada tam i sypia około dwóch tysięcy ludzi wszystkich ras, pochodzących z całego świata. Chcemy też zorganizować szkoły wszystkich poziomów, od podstawowego aż do uniwersytetu.

Ludzie będą się tam uczyć, jak uprawiać rolę i hodować bydło. Będziemy ich też uczyli, jak sadzić drzewa i jak łowić, przetwarzać i sprzedawać ryby. Mamy tam nie tylko farmę. Korzystamy z wielu okolicznych jezior w pobliżu rzeki, aby zakładać gospodarstwa rybne i tereny do łowienia ryb.

Region Chaco w Paragwaju zajmuje sześćdziesiąt procent terytorium całego państwa, ale jest bardzo zaniedbany. Region Chaco został ukształtowany, kiedy morze podniosło się i pokrywało ląd. Nawet teraz, kiedy kopie się w ziemi, wypływa słona woda. Kiedy po raz pierwszy pojechałem do Paragwaju, miałem już ponad siedemdziesiąt lat. Trudno wprost opisać słowami jak ciężkie jest życie ludzi mieszkających w tych od dawna zaniedbanych stronach. Kiedy na to patrzyłem, bolało mnie serce. Naprawdę chciałem im pomoc, chociaż nie byli przygotowani, by łatwo mnie zaakceptować, człowieka o innym kolorze skóry, mówiącego obcym językiem.

Jednak nie zrezygnowałem. Podróżowałem po rzece Paragwaj przez trzy miesiące, jadłem i spałem z tamtejszymi ludźmi. Będąc już w wieku ponad siedemdziesięciu lat podejmowałem się zadań, które oni uważali za niemożliwe. Uczyłem napotkanych ludzi tego, co wiem o łowieniu ryb, a oni uczyli mnie swojego języka. Byliśmy razem przez trzy miesiące na jednej łodzi i zaprzyjaźniliśmy się.

Kiedy ich serca zaczęły się otwierać, mówiłem im stale o tym, dlaczego świat się musi zjednoczyć. Początkowo ich reakcją była obojętność. Jednak rok za rokiem ludność Paragwaju zaczęła się zmieniać. Po dziesięciu latach zmiany były już tak duże, że z wielkim entuzjazmem zorganizowali u siebie światowy festiwal pokoju.

Rozwiązanie sytuacji żywnościowej nie oznacza natychmiastowego nadejścia światowego pokoju. Kiedy zostanie rozwiązany problem głodu, należy dalej prowadzić programy edukacyjne, uczyć o pokoju i miłości. Zbudowałem szkoły w takich miejscach, jak Jardim i Chaco. Początkowo ludzie nie posyłali tam dzieci, bo te musiały im pomagać w opiece nad trzodą. Ciężko pracowaliśmy, żeby ich przekonać, że dzieci i młodzież potrzebują wykształcenia. Dzięki temu mamy teraz wielu uczniów. Zbudowaliśmy fabrykę przemysłu lekkiego, gdzie produkcja odbywa się przy użyciu prostych technologii, a uczniowie zaczęli chętniej uczęszczać na zajęcia i otrzymali pracę w tej fabryce.

Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za umierających z głodu ludzi na całym świecie. Musimy zapewnić im pomoc. Musimy jasno poczuć odpowiedzialność i znaleźć sposób, żeby ich nakarmić i uratować. Ludzie, którym się dobrze powodzi powinni zejść na trochę niższą pozycję i z kolei podnieść wyżej tych, którzy żyją w biedzie, aby powstał świat, w którym wszyscy ludzie będą żyli w dostatku.